



Wiaczesław Hlebowicz (1903-1966)

Leśniczy WIACZESŁAW HLEBOWICZ

(1903-1966) i jego bracia



rodzinie Hlebowiczów tradycje leśne i myśliwskie są przechowywane od pokoleń. Sama rodzina wywodzi się z Kresów Wschodnich, początki jej z XVI wieku sięgają ziem położonych pomiędzy Smoleńskiem a Witebskiem. Przez kilka kolejnych stuleci rodzina związana była z Grodnem i Grodzieńszczyzną.

Najbardziej znany jej przedstawiciel, o złożonym, kontrowersyjnym życiorysie, Antoni Bolesław Hlebowicz (1801-1847) – filareta, a potem radca stanu Cesarstwa Rosyjskiego, wizytator szkół w Królestwie Kongresowym – urodził się w Grodnie. Potem jego losy zaprowadziły tak jego, jak i całą rodzinę do Warszawy, gdzie zmarł i został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim. Antoni Bolesław pozostawił po sobie siedmioro potomków, w tym czterech synów. Jeden z młodszych synów Cezary Adam, urodził się w Warszawie w 1839 roku. Ożenił się ze Szwedką, co ciekawe, wyznania prawosławnego – Olgą Sternberg, przez co wszyscy kolejni potomkowie tej gałęzi rodu Hlebowiczów musieli przyjąć to wyznanie religijne. Takie było prawo obowiązujące w Cesarstwie Rosyjskim. Nie znamy dalszych szczegółowych losów Cezarego, najprawdopodobniej tak jak ojciec pracował jako urzędnik w państwie carskim na Lubelszczyźnie. Tam, w Lubartowie, przyszedł na świat Jan Hlebowicz (1868-1928), inżynier leśny, pracujący w lasach Lubelszczyzny, Grodzieńszczyzny, guberni ufimskiej na Uralu, a po powrocie z Rosji, w lasach radomskich i toruńskich. Ożeniony z Marią, z domu Steckiewicz, Jan doczekał się aż dwanaściora dzieci, z których dożyło dorosłości sześcioro. Na Uralu, w niedużej wsi Wierchnietroickoje, urodzili się najstarsi synowie – Anatol i jego młodszy brat Wiaczesław. Być może także tam urodziła się ich siostra Maria, o której wiadomo tylko tyle, że po 1921 roku pozostała w Rosji bolszewickiej, bowiem była już wtedy zamężna z Rosjaninem.

W UFIE I BASZKIRII

Jak to się stało, że rodzina Hlebowiczów trafiła na południowy Ural? Jan Hlebowicz ukończył słynny Instytut Leśny w Petersburgu, założony w 1803 roku przez cara Aleksandra I. W drugiej połowie XIX wieku wielu Polaków wybierało studia w Petersburgu, Kijowie czy Moskwie, nie mogąc uzyskać stosownego wykształcenia na terenie Królestwa Polskiego lub Litwy. Absolwentami nadnewskiej uczelni byli m. in. profesor Adam Hrebnicki (1858-1941), słynny polski sadownik, także wykładowca Instytutu Leśnego, czy Jan Mikłaszewski (1874-1944), długoletni profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie a w latach

1936-1939 rektor tej uczelni. Innym absolwentem Instytutu Leśnego był Julian Pilecki (1860-1932), ojciec Witolda, późniejszego bohatera II wojny światowej. Nie mógł on jednak podjąć pracy w swoich stronach rodzinnych, ponieważ w tym czasie na terenach zaboru rosyjskiego władze carskie nie zatrudniały Polaków z wyższym wykształceniem, starając się ich rozproszyć na ogromnych terenach Rosji. Najczęściej wysyłano ich na krańce imperium rosyjskiego i tam dopiero mogli otrzymać zgodne z posiadanym wykształceniem stanowiska. Julian Pilecki dostał więc pracę w Karelii (tam właśnie urodził się Witold), a Jan Hlebowicz w Baszkirii w ówczesnym powiecie belebejskim, w miejscowości Wierchnietroickoje. Carskie państwo Romanowów prowadziło własną politykę asymilacyjną i rusyfikacyjną. Oto jak opisuje to zjawisko znawca tematyki syberyjskiej profesor Antoni Kuczyński: *Nieraz urzędników specjalnie wysyłano z dala od rodzinnych stron, gdzie powoli następowało „obrusienie”, tj. przyjmowanie rosyjskich nawyków życia codziennego, zachwaszczanie języka rosyjskimi zwrotami, przyjmowanie zwyczajów rodzinnych i posługiwanie się na co dzień rosyjskim językiem, a nieraz nawet przechodzenia na prawosławie.*

Jan Hlebowicz musiał być sumiennym i rzetelnym pracownikiem, skoro dość szybko uzyskał posadę nadleśniczego, a potem inspektora (rewizora) leśnego. W Wierchnietroickoje, w guberni ufimskiej 25 maja 1899 roku przyszedł na świat najstarszy syn Jana i Marii Hlebowiczów – Anatol. Cztery lata później w tej samej niedużej miejscowości urodził się młodszy z braci Hlebowiczów – Wiaczesław. Było to 28 marca 1903 roku.

Wierchnietroickoje i cała ziemia belebejska, zdaniem jego mieszkańców, nie ma porównania nigdzie na świecie. W obramowaniu lesistych wzgórz i krystalicznie czystych strumieni rozlokowana jest ta nieduża miejscowość. Dookoła lasy, bogate w jagody i grzyby, żyją tu liczne gatunki ssaków takich jak łosie, dziki, lisy, wilki, rysie, zające, a wśród ptaków wielkim rarytasem są głuszce. Przez długie lata najważniejszym tutejszym zakładem przemysłowym była huta miedzi nad rzeką Kidasz, zatrudniająca nawet do 400 pracowników. Działał tu niewielki szpitalik z 20 łózkami, w którym pracował jeden lekarz i dwójka felczerów. Najpewniej to położna – felczer o nazwisku Maria Letuna przyjmowała porody dwóch młodych Hlebowiczów. We wsi od 1752 roku istniała murowana cerkiew pod wezwaniem św. Trójcy. Prawdopodobnie obaj Hlebowiczowie zostali ochrzczeni w tej prawosławnej świątyni.

Kiedy pojawiły się w Rosji prądy wolnościowe, domagające się większej demokracji w państwie, rodzina Hlebowiczów wróciła do zachodnich guberni Rosji, czyli na dawne ziemie polskie, o czym świadczą kolejne narodziny dzieci – Jerzego (11.08.1904) w Grodnie, Lidii, również w Grodnie (17.02.1906) oraz Tatiany Natalii w Brześciu nad Bugiem (5.08.1908). Miejsca narodzin potomstwa wskazują na to, że zgodnie z ówczesnym zwyczajem inspektor leśny Jan Hlebowicz dość często

był przetrzucany z miejsca na kolejne miejsce pracy. Według życiorysu napisanego przez Anatola Hlebowicza 14 marca 1926 roku, a zdeponowanego w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie, w 1908 roku wstąpił on do państwowego gimnazjum w Brześciu, ale niedługo potem rodzina znalazła się w Grodnie, gdzie Anatol ukończył 5 klas gimnazjalnych. Tu rodzinę zastał wybuch Wielkiej Wojny.

BURZLIWE LATA I WOJNY ŚWIATOWEJ

W 1914 roku rodzina Hlebowiczów należała do ogromnej liczby tzw. „bieżeńców”, którzy na skutek presji władz carskich uciekali z zachodnich guberni przed nacierającymi Niemcami po wybuchu I wojny światowej. Rodzina początkowo trafiła do Kurska, a stamtąd do dobrze już znanej Hlebowiczom Ufy, stolicy Baszkirii. Tutaj, najpierw Anatol (w 1917 r.) a potem Wiaczesław zostali absolwentami miejscowego gimnazjum. Anatol był wybitnym uczniem, ukończył gimnazjum ze Złotym Medalem i jesienią 1917 roku rozpoczął studia medyczne na Uniwersytecie Moskiewskim. Przerwał je po roku, po ukończeniu dwóch semestrów nauki, jak pisze w swoim życiorysie: *z powodu nieporządków bolszewickich i głodu*. Wrócił do rodziny, z którą przeniósł się z Ufy początkowo do Złatousta, a potem do Omska. Wiaczesław tymczasem w Ufie najpierw ukończył sześć klas nauki w państwowym ufimskim gimnazjum, a następnie od stycznia do kwietnia 1919 roku uczył się w prywatnym męskim gimnazjum w tej miejscowości, o czym przekonuje zaświadczenie wystawione przez dyrektora placówki Gałanova. Czytamy w tym dokumencie, że: *wystąpił z ufimskiego gimnazjum prywatnego z przyczyn rodzinnych*. Tą przyczyną była zapewne co i rusz zmieniająca się władza w mieście; w grudniu 1918 roku do Ufy wkroczyli bolszewicy, 13 marca 1919 roku miasto odzyskały wojska „białego” admirała Kołczaka, ale już 9 czerwca wrócili tu czerwonoarmiści. Rodzina przeniosła się z Baszkirii na niedaleką Syberię, a konkretnie do Omska.

Tam 22 sierpnia 1919 roku Anatol, wtedy 20-letni młodzieniec, zaciągnął się jako ochotnik do tworzącej się polskiej 5 Dywizji Syberyjskiej. Po krótkim czasie został odesłany do Nowonikołajewska (dzisiaj Nowosybirsk), gdzie Dywizja przechodziła szkolenie. Ponieważ przez krótki czas był studentem medycyny, a młodemu wojsku brakowało lekarzy, po zdaniu egzaminu przed komisją lekarską, na czele której stał główny lekarz Dywizji płk Toczyski, został włączony jako felczer do Drugiego Dywizjonu 5 pułku artylerii polowej w randze podchorążego. W sumie służba zdrowia 5 Dywizji pod koniec 1919 roku liczyła 56 lekarzy i farmaceutów, 27 felczerów, 24 siostry oraz około 400 sanitariuszy. Wiaczesław, wówczas 16-letni, był za młody na wojaczkę. Być może przebywał jednak razem z polskim wojskiem, ponieważ przy dywizji zgromadzone były bardzo duże ilości polskich rodzin. Działo tam prężnie polskie harcerstwo, które wydawało nawet dwa tytuły prasowe. Dywizja najpierw walczyła z wojskami bolszewickimi lub

partyzantką chłopską, strzegąc przede wszystkim bezpieczeństwa i przejezdności Kolei Transsyberyjskiej.

Jesienią 1919 roku armia Kołczaka uległa rozproszeniu i sytuacja stała się na tyle dramatyczna, że na skutek rozkazów francuskiego gen. Maurica Janin, dowodzącego siłami wojsk sprzymierzonych, armia ta zaczęła się wycofywać koleją transsyberyjską w kierunku granicy z Chinami. Polakom wyznaczono najbardziej niewdzięczną rolę pełnienia tylnej straży wycofujących się eszelonów, przez co to oni właśnie musieli staczać większość potyczek z napierającą Armią Czerwoną. Na początku listopada zaczął się dramatyczny odwrót z Nowonikołajewska. 23 grudnia, w przeddzień wigilii 1919 roku doszło do najbardziej zacieklej bitwy podczas tej ewakuacji, pod miejscowością Tajga. 10 stycznia 1920 roku, na skutek zablokowania możliwości przejazdu polskich składów pociągowych przez Korpus Czechosłowacki, dowódca 5 Dywizji płk Walerian Czuma zdecydował się poddać swoje wojsko bolszewikom, co nastąpiło w miejscowości Klukwiennaja pod Krasnojarskiem. Anatol na dłuższy czas dostał się do niewoli, gdzie przebywał przez niemal półtora roku. Warunki były bardzo ciężkie, polscy jeńcy byli traktowani bardzo źle przez bolszewików, w wyniku czego wielu z nich zmarło, inni, głównie oficerowie, byli rozstrzelani przez czerwonoarmistów. W niewoli sowieckiej, według ustaleń Dariusza Radziwiłłowicza, znalazło się ponad 10 tys. polskich żołnierzy, w tym 800 oficerów, a także około 2300 członków rodzin wojskowych, które ewakuowały się wraz z wojskiem. Bolszewicy oddzielili żołnierzy od oficerów, a nawet ludzi posiadających jakiegokolwiek wykształcenie. Próbowano żołnierzy agitować, ale nie przyniosło to wielkich rezultatów. W efekcie większość jeńców trafiła do obozu pracy w okolicach Krasnojarska. Jak wspominał potem jeden z osadzonych tu oficerów – W. Scholze-Srokowski: *jedzenie składało się dziennie z pół funta gliniastego i ziarnistego chleba, ciepłej, często niedogotowanej wody, zaprawianej kawałkiem końskiej padliny lub cuchnącej ryby*. Spano na dwupiętrowych narach, często na gołych posadzkach a nawet w ubikacjach. Strażnicy dopuszczali się gwałtów i grabieży na jeńcach, szalały choroby zakaźne, które spowodowały większą śmiertelność, niż podczas wszystkich walk toczonych przez dywizję.

Po podpisaniu traktatu pokojowego w Rydze pomiędzy Rosją bolszewicką a odrodzoną Rzeczpospolitą Polską, obaj bracia we wrześniu 1921 roku wrócili do Polski jednym z pierwszych transportów byłych żołnierzy 5 Dywizji.

SŁUŻBA W POLSKICH LASACH

Jan Hlebowicz po powrocie z Rosji został Komisarzem Ochrony Lasów w Radomiu, następnie przeniósł się na analogiczne stanowisko pracy w Toruniu. Jedynym śladem jego pracy na tym ostatnim stanowisku jest zachowany

w aktach Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Toruniu, a dzisiaj przechowywany w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy, sporządzony na lata 1925-1926 „Referat inspektora ochrony lasów prywatnych Jana Hlebowicza w sprawie obliczenia cen drewna użytkowego dla ustalenia w gotówce daniny lasowej w lasach Województwa Pomorskiego”.

Wychowani i ukształtowani w leśniczówkach przez ojca Jana synowie podjęli w wolnej Rzeczypospolitej pracę w służbie leśnej. Anatol został po studiach w SGGW w Warszawie w latach 1921-1927 inżynierem leśnikiem. Pracę dyplomową napisał na temat: „Czynniki wydajności materiałów tartych i ich krytyka”. Na dyplomie SGGW z dnia 22 marca 1927 roku widnieją podpisy rektora uczelni Władysława Grabskiego i dziekana Wydziału Leśnego Adama Schwarza. Początkowo pracował w Lasach Państwowych w Toruniu, około 1928 roku podjął pracę w lasach prywatnych na Lubelszczyźnie, gdzie pracował jako inżynier leśnik i mierniczy. Zamieszkał w Lublinie, gdzie w 1931 roku ożenił się z siedemnastoletnią studentką tamtejszego uniwersytetu, Haliną Chadaj.

Co ciekawe, bracia niedługo po powrocie do Polski zmienili wyznanie prawosławne na rzymskokatolickie. Jeszcze w podaniu składanym do SGGW przez Anatola w rubryce wyznanie figuruje – prawosławne, a na zakończenie jego nauki w 1927 roku już rzymskokatolickie. Anatol w swoim życiorysie, sporządzonym w 1921 roku, pisał: *pochodzę z rodziny czysto polskiej, ziemi lubelskiej. Ponieważ dziad mój ożenił się z prawosławną Szwedką, dlatego też, w myśl przepisów rosyjskich, ja musiałem zostać prawosławnym. W zaświadczeniu o urodzeniu Wiaczesława, wystawionym przez proboszcza fary grodzieńskiej 3 maja 1923 roku, przytacza się Księgę Konwertytów, tam więc musiał on wcześniej złożyć oficjalne wyznanie wiary katolickiej. Mimo to, jak wspomina jego córka Maria Szczukowska, ojciec jej wielokrotnie modlił się w domu przed niedużą ikoną, także w latach powojennych, stając przed nią z charakterystycznie rozłożonymi rękoma. Ikona ta, przedstawiająca wizerunek Matki Boskiej, była darem od rodziców, który mały Wacek otrzymał na progu I wojny światowej. Po jego śmierci w 1966 roku ikona ta, na prośbę siostrzeńca, została włożona do trumny zmarłego.*

Wiaczesław zaraz po powrocie do Polski podjął także pracę leśnika. Najpierw jako technik leśny pracował w biurze urządzeniowym gospodarstw leśnych „Grobliński i spółka” w Warszawie, co de facto oznaczało wyjazdy w drużynie urządzania lasów na teren Kresów Wschodnich. W grudniu 1921 roku objął posesadę nadleśniczego w majątku prywatnym Karasin, powiat kowelski na Wołyniu. W majątku należącym do Michała Slezkina zarządzał terenem o powierzchni 11 tysięcy hektarów. Jak napisał właściciel ziemski rok później: *Wiaczesław Hlebowicz swoje obowiązki spełnia sumiennie i z pełną świadomością rzeczy.* W okresie od 1 maja 1923 do 1924 pracował jako technik leśny w majątku Wielki Olzeń, powiatu lidzkiego, ziemi nowogródzkiej. Wcześniej pracował w tym

samym charakterze w majątku Wielki Możejków u Antoniego Bocianowskiego. Jak zaświadczał właściciel majątku w dniu 31 lipca: *czynność jego polega na zdjęciu planów, wydziale drzewostanów i wzięciu próbnych powierzchni – oznaczone czynności spełnia on sumiennie i z pełną świadomością.*

W 1923 roku Wiaczesław zdecydował się podjąć naukę w Szkole dla Leśniczych w Zagórzcu. W okresie międzywojennym powstało 5 szkół dla leśniczych – tzw. szkół niższych: w Margoninie (woj. poznańskie) od 1921, w Zagórzcu (woj. warszawskie) lata 1922-1935, w Bolechowie (woj. lwowskie) od 1924, w Cieszynie (woj. śląskie) lata 1929-1938, w Białowieży (woj. białostockie) lata 1929-1936. Nauka w szkole była bezpłatna, trwała 11 miesięcy (od 1.09 do 31.07) i była podzielona na trzy okresy (dawne trzy tercjały). Program nauki przewidywał wykłady teoretyczne i zajęcia praktyczne. Przedmioty dzieliły się na 3 grupy: ogólne, zawodowe i pomocnicze. Po zakończeniu nauki odbywał się egzamin ustny (ew. pisemny) ze wszystkich przedmiotów przed komisją egzaminacyjną, której przewodniczył Naczelnik Zarządu Okręgowego Lasów Państwowych lub jego zastępca. W przypadku uzyskania pozytywnych ocen uczeń otrzymywał tymczasowe świadectwo ukończenia szkoły i był zobowiązany do odbycia jednorocznej praktyki leśnej w lasach państwowych. Dopiero po spełnieniu tego warunku otrzymywał świadectwo ukończenia szkoły. Wiaczesław ukończył Szkołę w Zagórzcu w 1924 roku z wynikiem bardzo dobrym, po czym odbył konieczną jednoroczną praktykę, którą rozpoczął 9 września 1924 roku w Nadleśnictwie Państwowym Sarniagóra, Dyrekcja Lasów w Bydgoszczy. Od 1 lipca 1925 roku został zatrudniony jako pomocnik leśny w Leśnictwie Zazdrość, Nadleśnictwo Sarniagóra.

15 października 1926 roku został powołany do odbycia służby wojskowej, w trakcie której ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy w Berezie Kartuskiej z wynikiem dobrym oraz dwudziestą dziewiątą lokatą. 1 sierpnia 1928 roku został przyjęty do pracy w charakterze leśniczego w Magistracie miasta Torunia (lasy miejskie), obejmując Leśnictwo Bielany. Prośbę o przyjęcie do pracy w piśmie do Magistratu miasta Torunia uzasadniał w ten sposób: *rezygnuję z posady Państwowego leśniczego ze względu na to, że pragnę mieszkać wraz z matką, wdową po śp. Ojcu moim J. Hlebowiczu, byłym Inspektorze Ochrony Lasów.* Dodajmy, że Jan Hlebowicz, leśnik z ponad 30-letnim stażem pracy, zmarł w Toruniu 20 marca 1928 roku i tam został pochowany.

Co charakterystyczne, Wiaczesław podpisał się w tym podaniu jako Waclaw. Rodzina zazwyczaj mówiła do niego „Wacek”. Zresztą na skutek posiadania rzadko spotykanego imienia, dość często w jego dokumentach pojawiają się inne imiona: Wiczysław, Mieczysław, Waclaw. Podobna historia była z nazwiskiem, bardzo często zapisywanym przez „Ch”. Umowa służbowa zawarta z Magistratem miasta Torunia także podaje imię Waclaw. 3 lutego 1931 roku ks. D. Stasinowski

z Lubomina pisał w tej sprawie do Magistratu toruńskiego: *zrobiłem poprawkę imienia p. Hlebowicza z Wiczysław na Wiaczesław, (...) te dwa imiona są bardzo do siebie zbliżone, więc łatwo można się pomylić.*

O tym, że doksztalcanie było ważne także przed wojną, świadczy ukończony przez leśniczego Hlebowicza w 1928 roku kurs wikliniarstwa, o czym przekonuje świadectwo wystawione przez Pomorską Izbę Rolniczą w Toruniu. Z tego okresu wart odnotowania jest także fakt mianowania Wiaczesława oficerem rezerwy w 1930 roku. W tym samym roku, 27 grudnia, a zatem w dzień po Bożym Narodzeniu nastąpił ważny fakt w jego życiu prywatnym – tego dnia bowiem zawarł on związek małżeński z Katarzyną Mikulską, lat 23, ślub odbył się w miejscowości panny młodej, w Lubominie, powiat Włocławek. Co ciekawe, aż troje spośród pięciorga rodzeństwa Hlebowiczów zmieniło stan cywilny w ciągu zaledwie 4 miesięcy. 7 stycznia ożenił się starszy brat Anatol, a młodsza siostra Tatiana Natalia wyszła za mąż 28 kwietnia 1931 roku w Toruniu. Jej wybrankiem serca został pracownik leśny Józef Zawisłak, który niestety na skutek nieuleczalnej choroby po roku zmarł. W rodzinie Katarzyny i Wiaczesława w krótkim czasie przyszło na świat dwoje dzieci, w 1931 roku córka Maria, a trzy lata później – w roku 1934 syn Ryszard.

Z końcem 1935 roku Wiaczesław został przeniesiony służbowo do Leśnictwa Olek. W dowód zasług za dobrą pracę wojewoda pomorski Władysław



Rodzina Hlebowiczów przy grobie seniora Jana Hlebowicza w Toruniu. Około 1930 r. Pierwszy od lewej leśniczy Wiaczesław Hlebowicz. Drugi od prawej - Anatol Hlebowicz



Wiaczesław Hlebowicz i Katarzyna Hlebowicz z domu Mikulska około 1931 r.



Zdjęcie ślubne Natalii Hlebowicz z Józefem Zawiaślakiem w Toruniu, 28 kwietnia 1931 r. Stoją od góry od lewej: Wiaczesław, Jerzy, NN, Lidia Czapow z d. Hlebowicz, NN, NN i Anatol. Siedzą od lewej: Katarzyna z d. Mikulska, żona Wiaczesława, NN, Maria Hlebowicz, żona Jana, Natalia Zawiaślak z d. Hlebowicz, Józef Zawiaślak, NN, Halina Hlebowicz z d. Chadał, żona Anatola



Wiaczesław Hlebowicz, leśniczy lasów miejskich Torunia ok. 1935 r.

Rackiewicz (późniejszy prezydent rządu RP na uchodźstwie) nadał leśniczemu miejskiemu Wiaczesławowi Hlebowiczowi 7 lipca 1938 roku Brązowy Medal za Długoletnią Służbę.

Zarówno Anatol jak i Wiaczesław w okresie Dwudziestolecia Międzywojennego byli oficerami rezerwy, regularnie odbywającymi ćwiczenia wojskowe. Obaj też mieli dobre opinie w polskiej armii. Opinię o Anatoniu wystawił ppłk Landau, dowódca pułku manewrowego artylerii w Toruniu, gdzie czytamy: *Okazywał bardzo wiele zainteresowania, uczył się pilnie i skorzystał bardzo wiele na ćwiczeniach. Funkcje oficera przy baterii opanował w zupełności. Dobry oficer rezerwy; zasługuje na awans.* Major Wielgut, komendant Szkoły Podoficerów w Grudziądzu 6 września 1930 roku tak z kolei opiniował młodszego z braci: *Poczucie honoru bardzo wysokie. Ambicja osobista bardzo duża. Bardzo systematyczny i pilny. Zainteresowanie się służbą i wiedzą wojskową bardzo duże. Dobrze zbudowany i wytrzymały na wysiłek fizyczny. Bardzo inteligentny. Jako dowódca działa szybko i dobrze, choć czasem nerwowo. Nadaje się na oficera liniowego.* Jak się okazało niebawem obie te opinie znalazły swą weryfikację życiową w nieodległej kampanii wrześniowej 1939 roku.

Najmniej informacji spośród trzech braci leśników posiadamy o najmłodszym Jerzym. Kalendarz Leśny Informacyjny z 1928 roku informuje, że Jerzy Hlebowicz pełni obowiązki leśniczego w Nadleśnictwie Sarniagóra. Nazwę tę znamy już z wcześniejszej pracy tutaj Wiaczesława. Ponieważ w 1926 roku Wiaczesław został powołany do wojska, najpewniej jego miejsce zajął rodzony brat. W 1931 roku Jerzy pracował jako leśniczy w Łązku, podległym pod Dyрекcję Lasów Państwowych w Toruniu. W „Almanachu Leśnym” z 1933 roku jest kolejna wzmianka o nim – był w tym czasie leśniczym w Nadleśnictwie Świekatówko, znajdującym się na terenie Dyрекcji Lasów Państwowych w Poznaniu. Najpewniej tuż przed wojną najmłodszy z braci Hlebowiczów przeprowadził się na Kresy Wschodnie RP, a konkretnie podjął pracę leśniczego w Porzeczu na Grodzieńszczyźnie. Zmiana miejsca zamieszkania wiązała się z miejscem zamieszkania żony Jerzego, Aliny, z domu Długopolskiej, z którą zawarł związek małżeński niedługo przed wybuchem wojny.

KAMPANIA WRZEŚNIOWA 1939 ROKU

Okres II wojny światowej miał tragiczne w skutkach rezultaty, dla polskiego narodu. Rodzina Hlebowiczów nie była w tym względzie wyjątkiem, ponosząc ofiary, tak ze strony okupanta hitlerowskiego, jak i sowieckiego.

24 sierpnia 1939 roku Wiaczesław został powołany do wojska, kampanię wrześniową odbył w szeregach Armii „Pomorze” jako oficer żywnościowy 3 batalionu 63 Toruńskiego Pułku Piechoty, wchodzącego w skład 4 Dywizji Piechoty. Toruń przed wojną należał do największych garnizonów wojskowych II Rzeczypospolitej. Znajdowała się tu siedziba Dowództwa Okręgu Korpusu nr VII, Centrum Wyszkołenia Artylerii, stacjonowały liczne jednostki liniowe, jednak



Szkoła Podchorążych w Brześciu n. Bugiem. Pierwszy z prawej Władysław Hlebowicz. Lata 30. XX w.

wizytówką miasta był 63 Pułk Piechoty noszący oficjalną nazwę „Toruński”. Z uwagi na swe zasługi w wojnie polsko-bolszewickiej pułk jako jeden z niewielu w Wojsku Polskim posiadał przywilej noszenia na kołnierzach kurtek i płaszczy specjalnych oznak wyróżniających – był to orzeł w koronie trzymający nad swoją głową wzniesiony do uderzenia miecz. Stanowiło to historyczne nawiązanie do herbu Ziemi Chełmińskiej z okresu I Rzeczypospolitej.

W kampanii wrześniowej 63 Pułku Piechoty pod dowództwem ppłk. dypl. Władysława Winiarskiego, bierze udział w ryzykownym (pod prąd wycofujących się oddziałów 16 DP) natarciu z Zakrzewa na stację kolejową Mełno, a następnie w nocnym kontrnatarciu na Grutę, którą zdobywa po północy, zadając Niemcom poważne straty, zwłaszcza podczas starcia na bagnety. Cały dzień 3 września pułk toczył ciężkie walki pod Grutą i Annowem, nie dając się zepchnąć z pozycji mimo oskrzydlenia przez wroga po wyparciu polskich oddziałów 65 PP z Niewałdu. W godzinach nocnych polskie oddziały rozpoczęły odwrót w kierunku Wąbrzeźna.

5 września 1939 roku, wraz z głównymi siłami 4 DP, wojsko polskie opuściło toruńskie mosty i następnego dnia znalazło się w rejonie Aleksandrowa Kujawskiego. Dzień później cała Grupa Operacyjna gen. Bołtucia, podporządkowana rozkazom gen. Kutrzeby, maszerowała w rejon Kutna, by wziąć udział w przygotowaniu polskiej kontrofensywy nad Bzurą. W pierwszych dniach polskiego natarcia – 9 i 10 września – gdy dywizje Armii Poznań odnosiły już pierwsze sukcesy, żołnierze toruńskiego pułku przygotowywali się do uderzenia przez Bzurę na Bielawy. 11 września rano 63 PP jako czołowy oddział dywizji sforsował rzekę i po uporczywych walkach zajął Bielawę. W następnym dniu, wspólnie z Wielkopolską Brygadą Kawalerii, ponosząc duże straty, 63 PP nacierał na Głowno, a po zatrzymaniu natarcia osłaniał wycofywanie się polskich oddziałów nad Bzurę. Po pręgrupowaniu i walkach obronnych nad Bzurą toruński pułk brał udział w jednym z większych i krwawszych starć Września – całodziennego walce o Łowicz (14 września). Straty pułku były bardzo duże. Po kilkudniowych walkach i silnych atakach z powietrza żołnierze byli przemęczeni do granic wytrzymałości, zaczynało brakować opatrunków, żywności, amunicji.

15 września toruńscy żołnierze twardo odpierali niemieckie natarcie nad Bzurą, uniemożliwiając przełamanie frontu okrążonych polskich armii. Niestety następnego dnia, który okazał się przełomowy dla losów bitwy, kolejne silne natarcie niemieckie rozerwało polską obronę. 17 września pułk, a właściwie jego resztki, ruszył pod morderczymi atakami lotnictwa na Białą Górę pragnąc przebić się na Warszawę. Liczył wtedy już tylko niespełna 700 żołnierzy i oficerów (cała 4 Dywizja nieco ponad 3 tysiące) i posuwał się, tocząc nieustanne starcia z wrogiem. Rano 18 września, po walkach w okolicach Radziwiłki i Białej Góry z przeważającymi siłami nieprzyjaciela, część żołnierzy została okrążona i została niemieckimi jeńcami.

OFLAG VII A MURNAU

Właśnie 18 września Wiaczesław trafił do niemieckiej niewoli w tzw. „kotle łośkim”, po nieudanej próbie przebicia się do Puszczy Kampinoskiej. Początkowo osadzony w Pabianicach, wkrótce został z innymi oficerami przetransportowany do oflagu VIIA Murnau. Przebywał tam w gronie ponad 5,5 tysiąca oficerów, w tym 34 generałów do zakończenia działań wojennych w 1945 roku. Osadzeni w obozie ludzie, kwiat polskiej inteligencji, po pierwszym szoku wywołanym przegraną wojną, stosunkowo szybko zaczęli organizować swe życie obozowe, nie według tego, co nakazywał okupant, lecz zgodnie z własnymi potrzebami i przekonaniem. Jak wspominał jeden z internowanych Stefan Majchrowski: *Każdy znalazł odpowiadające mu zajęcie. Znaleźli się ochotnicy do spełniania wszelkich funkcji. Z amatorstwa zajmowali się biblioteką i oprawianiem książek. Z amatorstwa wykładali na kursach, występowali w teatrze, organizowali koncerty i wystawy (...). Do każdej akcji werbowano się ochotników – do czuwania, sygnalizowania niebezpieczeństwa grożącego z zewnątrz, do budowy podkopów, do podsłuchu radiowego – do żmudnej pracy w komisjach i funduszach jenieckich.*

Oficerowie zawodowi i oficerowie rezerwy razem organizowali kursy zawodowe, kursy języków obcych, uformowały się koła rolników, ogrodników, architektów, chemików, mechaników itd. Wśród nich nie zabrakło także koła leśników, w którego pracach brał również udział Wiaczesław Hlebowicz. Jak stwierdza badacz tego zagadnienia Tomasz Skowronek na podstawie wspomnień ppor. Karola Edera: *Koło Leśników powstało prawdopodobnie w 1941 roku. Zrzeszało około 50 członków, których liczba wzrastała w miarę zwiększenia się obozu. Pierwszym prezesem Koła był kpt. inż. Michał Bernakiewicz (przedwojenny inspektor leśnictwa w Pomorskiej Izbie Rolniczej w Toruniu). Stanowisko to zachował do początku 1943 roku. W okresie tym sekretarzem był ppor. Karol Eder, skarbnikiem i bibliotekarzem kolejno: ppor. inż. Gwidon Buszewicz oraz ppor. inż. Tadeusz Piper. W roku 1943 prezesem wybrano ppor. dra Józefa Goetza, przedwojennego nadleśniczego Lasów Miejskich w Toruniu (Piszemy o nim w wydany w 2018 roku I tomie „Leśników dla Niepodległej” – na stronach 188-191), sekretarzem ppor. Karola Edera i skarbnikiem oraz bibliotekarzem ppor. inż. Tadeusza Pipera.*

Jak wspominał po latach Karol Eder: *Koło Leśników odbywało co tydzień dwugodzinne zebrania, na których wygłaszano referaty z dyskusją. Prawie każdy z członków wygłosił referat, względnie kilka, na tematy dotyczące własnej specjalności, a więc ze wszystkich dziedzin leśnictwa i drzewnictwa. Wygłaszano referaty również na tematy najnowszych zdobyczy przeróbki technologicznej i chemicznej drewna, na podstawie otrzymywanych czasopism ze Szwajcarii, Anglii, Ameryki i Szwecji. Koło posiadało własną bibliotekę, liczącą około 70 woluminów. Co ciekawe, w Murnau powstawały nawet prace magisterskie, w tym studium Karola Edera poświęcone „Daglezji i jej przyszłości w lasach Europy”. Oprócz koła leśników istniało także*



Oficerowie Wojska Polskiego w niemieckim obozie jenieckim w Murnau około 1942 r. Czwarthy od lewej stoi Jeśniczy Wiaczesław Hlebowicz

koło łowieckie, skupiające o wiele większą grupę osób niż leśnicy, wymieniającą się swoimi doświadczeniami myśliwskimi, m.in. wspomniany już wcześniej dr Józef Goetz opracował liczące 200 stron studium na temat rozmieszczenia zwierzyny łownej w ówczesnej Polsce.

Wiaczesław czynnie uczestniczył w życiu obozowym, m. in. prowadził wraz z kolegą pralnię o ambitnej nazwie „Jaśniej Słońca”, co miało być najlepszą reklamą serwowanych przez obu internowanych oficerów usług. Przywoływany już tu wcześniej podporucznik dr inż. Józef Goetz wystawił Hlebowiczowi zaświadczenie w Murnau datowane na 26 lutego 1945 roku, a zatem tuż przed zakończeniem działań wojennych. Czytamy w nim: *Przez cały czas swej służby pełnił Hlebowicz powierzone sobie obowiązki ku dobru powierzonego lasu i największemu zadowoleniu swych przełożonych. Dokładna i gruntowna znajomość wszelkich dziedzin, wchodzących w zakres leśnictwa, łowiectwa i wikliniarstwa, połączone z dużym zamiłowaniem do lasu, pozwoliły Panu Hlebowiczowi na wykazanie dużej inicjatywy i rozwinięcie owocnej działalności na powierzonym stanowisku. Zachowanie się w służbie jak i poza służbą było wzorowe. Poświadczenie niniejsze uważać należy jako tymczasowe, a wydaję je na wypadek zaistnienia nieprzewidzianych wydarzeń wojennych.*

Po wyzwoleniu obozu Murnau przez wojska amerykańskie w kwietniu 1945 roku Wiaczesław jeszcze przez kilka miesięcy przebywał w tym miejscu. Sytuacja polityczna w Polsce była niejasna, do Murnau przyjeżdżali zarówno przedstawiciele nowej komunistycznej władzy namawiający do powrotu do ojczyzny, jak i przedstawiciele rządu londyńskiego przestrzegający przed pochopnym udaniem się pod panowanie satelickiej władzy sowieckiej. Jak pisał w liście do rodziny w kraju jeden z oficerów: *Dziś mija 6 tygodni, jak odzyskailiśmy tzw. wolność. Na razie nie jest to wiele. Teren nasz z 16 ha zwiększył się do 25 km kwadratowych, bowiem taki rejon nam wyznaczono, poza który nie wolno się oddalać. Złośliwi twierdzą, że zmieniliśmy jedynie opiekunów.* Ostatecznie we wrześniu 1945 roku Wiaczesław zdecydował się na powrót. 13 września przekroczył polską granicę w Dziedzicach i z końcem tego miesiąca ponownie był w Toruniu.

TRAGICZNE LOSY ANATOLA I JERZEGO

Tragiczne były losy pozostałych dwóch braci Hlebowiczów. Anatol zmobilizowany zgodnie z przydziałem do wojsk artyleryjskich, kampanię wrześniową odbywał na stanowisku oficera ogniowego 4 baterii II dywizjonu 3 pułku artylerii lekkiej przydzielonego do 39 Dywizji Piechoty Rezerwowej. 39 DPRez jako straż przednia gen. Kruszewskiego spotkała się 18 września z oporem Niemców pod Krasnymstawem. Napotkawszy wroga 9 PP zaatakował go w nocy siłami batalionu piechoty wspartego 4 baterią 3 PAL i oddziału kawalerii 9 Pułku Uła-

nów. Natarcie początkowo miało powodzenie, jednak przeciwuderzenie niemieckie zza Wieprza odrzuciło o świcie oddziały polskie. Po zatrzymaniu ataku Niemców dowódca gen. Olbrycht rzucił do walki odwód dywizyjny – 95 PPRez płk Ducha. Natarcie miało powodzenie, nieprzyjaciel wycofał się na Krasnystaw. Walki wykazały jednak, że do zdobycia Krasnegostawu użyto zbyt mało sił. Przejściowy sukces został okupiony dużymi stratami: 86 zabitych i kilkuset rannych. Wśród poległych 19 września 1939 roku w miejscowości Wólka Orłowska był porucznik rezerwy Anatol Hlebowicz. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Krasnymstawie, w kwaterze wojskowej. Zginął mając 40 lat, pozostawiając po sobie wdowę Halinę, liczącą wówczas zaledwie 25 lat.

Jerzy Hlebowicz z kolei w lutym 1940 roku został deportowany przez sowieckie oddziały NKWD z Porzecza na Grodzieńszczyźnie, razem z żoną Aliną oraz jej matką Marią Długopolską (ur. w 1875). Była to akcja wymierzona przeciwko polskim urzędnikom państwowym oraz inteligencji, mająca za zadanie pozbawienie Kresów Wschodnich RP jak największej ilości świadomych Polaków. 3 marca 1940 roku Hlebowiczowie i Maria Długopolska przybyli do obwodu mołotowskiego (permskiego), gdzie zostali osadzeni w miejscowości Stiepanowka, powiat kizielewski. Tam Jerzy pracował ciężko fizycznie przy wyrębie lasu. Po ogłoszeniu amnestii w wyniku zawarcia paktu Sikorski – Majski i decyzji o tworzeniu polskiej armii w ZSRS pod dowództwem generała Władysława Andersa, Jerzy dołączył do tych organizujących się oddziałów. Następnie wraz z całą armią wyjechał do Persji. W 1942 roku około 120 tysięcy polskich żołnierzy i cywilów zwolnionych z sowieckiej niewoli przybyło do perskiego (irańskiego) portu Bandar Anzali. Wielu z przybyszów było tak zagłodzonych i wynędzniałych, że nie przetrwało trudów podróży i zmarło wkrótce po dotarciu do Iranu. *Po powrocie do Teheranu musiałem się zająć najgorliwiej szpitalami i obozami dla ludności cywilnej. Największym nieszczęściem był często beznadziejny stan zdrowia przybywających. Nieraz już po przybyciu do Teheranu ludzie umierali wskutek wycieńczenia i długotrwałego głodu podczas dwuletniego pobytu w Rosji sowieckiej. W ciągu kilku tygodni las przeszło tysiąca krzyży, pokrył cmentarz polski w Teheranie. Zmarł także mój adiutant i serdeczny przyjaciel sprzed wojny, porucznik Zygmunt Kostakiewicz, któremu cudem udało się wydostać z łagrów sowieckich – pisał po latach generał Władysław Anders.*

Ten tragiczny los podzielił także strzelec 7 Dywizji Piechoty Jerzy Hlebowicz, który zmarł z wycieńczenia 27 sierpnia 1942 roku w Teheranie. Przed śmiercią przyjął sakramenty święte, jego pogrzeb prowadził ks. Jan Jażdżewski. Pochowany został, i nadal tam spoczywa, na Polskim Cmentarzu w Teheranie, gdzie łącznie pochowanych jest 1937 Polaków, w tym 409 wojskowych.

STALIN I ROKOSSOWSKI W OBORZE

Po powrocie z niewoli do Polski Wiaczesław Hlebowicz ponownie objął funkcję leśniczego w Olku koło Torunia. W czerwcu 1949 roku, po przejęciu lasów samorządowych przez Lasy Państwowe przekształcił się z pracownika miejskiego w państwowego.

W „Gazecie Toruńskiej” nr 53 z 22 listopada 1949 roku ukazał się nie podpisany paszkwil – donos zatytułowany „Dobrana para szkodników społecznych – nadleśniczy Kuciński i leśniczy Chlebowicz”. Charakterystyczny błąd w nazwisku, choć w samym tekście nazwisko jest prawidłowo zapisane przez „samo H”. Warto przytoczyć ten dokument epoki w całości:

Komisja, w skład której wchodził: II sekretarz KP PZPR tow. Pietrzyk, sekretarz POP przy rejonie Lasów Państwowych tow. Włodowski, przedstawiciel Powiatowej Rady Zw. Zawodowych tow. Dębski, przedstawiciel Zw. Zaw. Leśników tow. Dawidowicz oraz przedstawiciel Rejonu Lasów Państwowych tow. Wyczółkowski, przeprowadziła ostatnio lustrację w leśnictwie Olek Nadleśnictwa Toruń.

W czasie lustracji stwierdzono, że leśniczówka stanowiąca własność Skarbu Państwa składa się z budynku mieszkalnego, obory i stodoły. Budynek mieszkalny, w którym znajduje się 8 pokoi z wszelkimi wygodami, zamieszkuje jedynie leśniczy Hlebowicz wraz z żoną. W posiadaniu jego znajduje się 60 mórg ziemi, 4 krowy i 1 jałówka, 2 konie itd., przy czym 2 krowy i koń są własnością nadleśniczego Kucińskiego.

Leśniczy Wacław Hlebowicz zatrudnia w gospodarstwie i w domu 3 osoby, z których jedna Wanda Nadolna jest niepełnoletnia, a druga Helena Schroederowa zatrudniona od 1945 r. ma lat 59 i jest kaleką. Z tych trzech pracowników tylko jedna Irena Nadolna otrzymuje za swą pracę wynagrodzenie w wysokości 3.000 zł miesięcznie, a pozostałe nie otrzymują nic.

Wszystkie te kobiety mieszkają w oborze, w warunkach godnych pożalowania i nadzwyczaj niehigienicznych, „pan leśniczy” zaś zajmuje aż 8 pokoi. Również jedzenie sporządza się oddzielnie dla „państwa”, a oddzielnie dla pracowników. Ob. Helena Schroeder latem i zimą chodzi w łachmanach, czego nie może dostrzec „pan leśniczy”. Znamiennym jest fakt, iż w mieszkaniu leśniczego nie ma ani godła, ani też portretów dostojników państwowych, gdy tymczasem u wyzyskiwanych nieludźko przez niego pracowników, w ich małej odgradzonej w oborze izdebce znajdują się portrety tow. Stalina i Marszałka Rokossowskiego.

Zabudowania leśniczówki znajdującej się pod „czułą opieką” leśniczego Hlebowicza ulegają dewastacji, co naraża Skarb Państwa na straty. Pracownicy leśniczego od 4-ech lat nie korzystali z żadnego urlopu wychowawczego.

Nie dziwimy się wcale, że nadleśniczy Kuciński tolerował takiego pracownika, gdyż wiemy już, że opiekował się on jego krówkami i konikiem. Zresztą nadleśniczy Kuciński niewiele się różni od swego podwładnego. Zajmuje on w Toruniu obszerne mieszkanie, którego nie chce zwolnić. Komisja Społeczna przy Rejonie Lasów

wychodząc z założenia, że pracownicy leśni powinni zamieszkiwać w domach administrowanych przez Rejony Leśne, chcąc przyjść z pomocą komisji społecznej przy MRN w Toruniu przydziela nadleśniczemu bardzo wygodne mieszkanie przy biurach Nadleśnictwa. Jednak nadleśniczy Kuciński upiera się przy pozostaniu na starym miejscu, nie chcąc zrozumieć, że tym samym wyrządza szkodę robotnikom m. Torunia, pozostającym niejednokrotnie bez mieszkań. Komisja Społeczna przy MRN w Toruniu winna się zająć również osobą nadleśniczego Kucińskiego.

Dodać trzeba, że Wiaczesław Hlebowicz i Józef Kuciński byli faktycznie za-przyjaźnieni, obie rodziny często się odwiedzały i zawiązały się między nimi więzi niemal rodzinne, które w pewnym stopniu przetrwały do dzisiejszego dnia. W wyniku medialnej nagonki dyrektor Lasów Państwowych w Toruniu, Franciszek Kryczko pismem z dnia 22 lutego 1950 roku zawiesił Wiaczesława w pełnieniu służby i ograniczył uposażenie służbowe do 50 procent. Jednocześnie wszczęte zostało przeciwko niemu postępowanie dyscyplinarne. Tego samego dnia skierowano pismo do Centralnego Zarządu Lasów Państwowych w Warszawie, gdzie Rejon LP w Toruniu wnosi: *o niezwłoczne zwolnienie ze służby Ob. Hlebowicza Wiaczesława, (...) wysoce aspołeczne ustosunkowanie się wymienionego do obecnej rzeczywistości, wyrażające się m.in. w stwierdzonym komisyjnie przez czynnik społeczno-polityczny fakcie wyzysku uprawianego w stosunku do pracownic domowych tegoż Hlebowicza i dewastacji gospodarczej – wyklucza dalsze zatrudnianie go w służbie państwowej.*

Cztery dni wcześniej nakazano Hlebowiczowi i jego rodzinie przeniesienie się do jednego pokoju w leśniczówce Olek, kuchnia miała być współużytkowana z innymi lokatorami. Szykanowany leśnik, 31 marca 1950 roku złożył pismo o dobrowolne wystąpienie ze służby, które zostało rozpatrzone pozytywnie. Leśniczy, mający na utrzymaniu żonę i dwoje uczących się dzieci, w wyniku zarządzonej wobec niego represji nie był w stanie zapewnić bytu swojej rodzinie.

W związku z rezygnacją z pracy Hlebowiczowie musieli natychmiast opuścić miejsce zamieszkania, czyli leśniczówkę Olek, a także nastąpiła utrata wszelkich dotychczasowych dodatków wynikających z pracy leśniczego. W związku z wystąpieniem ze służby leśnej postępowanie dyscyplinarne przeciwko Wiaczesławowi zostało decyzją dyrektora Kryczki umorzone. Sprawa ta miała swój ciąg dalszy po kilku latach. Po przełomie październikowym 1956 roku, kiedy wiele osób szykanowanych lub represjonowanych w poprzednich latach postanowiło dochodzić swych praw, skorzystał z tych przemian także Wiaczesław Hlebowicz. 26 stycznia 1957 roku złożył do Zarządu Lasów Państwowych w Toruniu wniosek „o uznanie wystąpienia ze służby 20 marca 1950 roku, jako dokonane po wpływie szykan i presji moralnej”. Komisja Rehabilitacyjna obradująca pod przewodnictwem Józefa Drożańskiego w dniu 5 czerwca

1957 roku uznała, że: *rozwiązanie stosunku służbowego było krzywdzącym pounięciem personalnym (...) i utracone z tego tytułu prawa winny być obywatelowi przywrócone*. Dalej w uzasadnieniu Komisja stwierdziła, że: *zarzuty stawiane W. Hlebowiczowi – dewastacja gospodarcza i uprawianie wyzysku w stosunku do pracownic domowych – były bezpodstawne – a zawieszenie w urzędowaniu i związane z tym obniżenie uposażenia do 50% oraz niczym nieuzasadnione szykany doprowadziły do załamania się obywatela i złożenia wniosku o wystąpienie ze służby*. Wiaczesław po kilku latach przerwy w zawodzie leśnika i za namową żony, nie powrócił już jednak w szeregi służby leśnej Lasów Państwowych.

OSTATNIE LATA ŻYCIA

Od 1 lipca 1950 roku średni z braci Hlebowiczów, Wiaczesław pracował jako brakarz w Centrali Dostaw Drzewnych Przemysłu Węglowego z siedzibą w Toruniu. Z końcem września 1951 roku z powodu redukcji etatów został zwolniony i z tej służby. Od października 1951 roku został kontraktowym inspektorem leśnictwa w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Inowrocław. W okresie od stycznia 1952 roku do czerwca 1953 roku pracował z kolei jako kierownik, najwidoczniej awansowany, Referatu Leśnictwa PPRN Inowrocław. Nadal był czynnym członkiem Związku Leśników, a także Związku Łowieckiego. Od 1953 roku podjął ostatnią pracę w swym życiu – inspektora w Państwowej Centrali



Wiaczesław Hlebowicz ok. 1950 r.



Katarzyna Hlebowicz ok. 1950 r.

Leśnych Produktów Niedrzewnych „Las” w Toruniu. Trudy dwóch wojen, niełatwe, zmienne koleje losu odcisnęły piętno na zdrowiu Wiaczesława. Nabawił się astmy, coraz bardziej szwankowało mu serce.

W zakładach „Las”, ściślej mówiąc w jednej z pieczarkarni, doszło trzynaście lat później do tragedii. Hlebowicz natknął się na pozostawione przez pracowników przewody elektryczne, prawdopodobnie został porażony, przewrócił się i chore serce przestało bić mimo udzielonej mu natychmiastowej pierwszej pomocy. Było to 3 grudnia 1966 roku. Zmarły spoczął w grobowcu na cmentarzu św. Józefa, przy ul. Wybickiego w Toruniu. W 1978 roku obok niego została pochowana jego małżonka, Katarzyna.

Tak zamyka się historia leśników Hlebowiczów. Dzieje ich życia przypadają na burzliwy okres dwóch wojen światowych, wielkich przemian cywilizacyjnych i gruntownego rozwoju planowej gospodarki leśnej. Śmiało rzec można, że były to życiorysy niekonwencjonalne, wynikające jednak nie tyle z podjętych takich a nie innych wyborów życiowych, ale toczących się wypadków wielkiej i małej historii.

Syn Wiaczesława, Ryszard, kontynuował pasję myśliwską ojca, przez wiele lat pełnił funkcje łowczego w Wojskowym Kole Łowieckim „Sokół” w Pruszczu Gdańskim. Z zawodu był oficerem lotnictwa. Jego wnuk, Adam – autor tego tekstu – z zawodu historyk i dziennikarz pasje leśne realizuje w bezkrwawych łowach z aparatem fotograficznym w ręku.

Adam Hlebowicz

Zdjęcia: archiwum autora